

Tylińska, Ewelina

"Being Catholic. Being American. The Notre Dame Story 1842-1934", Robert E. Burns, Notre Dame 1999 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 44, 216-219

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



nych na Uniwersytecie Łódzkim w latach 1945–1947. Zostało wznowione w 1958 r. Sposób ferowania sądów i etykietowania ludzi przypomina czasami język źródeł partyjnych, z których korzystał autor. Można odnieść wrażenie, że zdaniem autora, samo zainteresowanie marksizmem jeśli nie jest przestępstwem, to przynajmniej postępkiem nagannym. Historycy na ogół wiedzą przecież, że po II wojnie światowej, zaciekawienie, a czasami i fascynacja marksizmem, zdarzały się nie tak rzadko w środowiskach intelektualnych. Profesor Tadeusz Kotarbiński atakowany niegdyś za swoją postawę filozoficzną (reizm), przekonywał, że „kto usilnie dąży do prawdy, ten z konieczności zbliża się do marksizmu, kto zaś za wszelką cenę dąży do tego by być marksistą, zazwyczaj od prawdy się oddala” („Nauka Polska” 1960 nr 1).

Pozycją szczególnie wartościową pod względem poznawczym, metodologicznym i warsztatowym jest książka Mariana Surdackiego pt. *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie XV–XVIII w.* (tom XI, 2004, nr ss. 368). Autor ma w swoim dorobku znakomite publikacje, spośród których wyróżnić trzeba: *Opieka społeczna w Wielkopolsce Zachodniej w XVII i XVIII wieku* (1992) i *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku* (1998). Książka o Urzędowie może być uznana za wzorcową monografię miasta, które zajmowało ważne miejsce na mapie dawnej Rzeczypospolitej, a po 1863 r. zostało pozbawione praw miejskich. Jej podstawą są liczne źródła archiwalne, przechowywane w archiwach państwowych i kościelnych w Krakowie, Lublinie, Warszawie oraz w Urzędowie. „Podjęte badania – pisze autor – mają wykazać na przykładzie Urzędowa, w sposób kompleksowy, życie społeczne typowego miasteczka od jego powstania aż do upadku Rzeczypospolitej. Analizie zostaną poddane elity miejskie: duchowieństwo (prepozyci, prebendarze, w mniejszym stopniu plebani i wikarzy), nauczyciele, urzędnicy, chirurdzy i cyrulicy, proworzcy szpitalni, cechmistrz i bracia cechowi oraz

członkowie bractw religijnych. Ważne miejsce zajmie w pracy życie nizin społecznych oraz sytuacja ludzi dotkniętych mizérią i nieszczęściem losu, ubóstwem, starością, chorobą, kalectwem (zebracy, pensjonariusze szpitala, wdowy, sieroty)”.

Już w tym miejscu należy stwierdzić, że autor w pełni zrealizował swoje zamierzenia badawcze, mimo iż nie wszystkie zagadnienia mógł potraktować z równą szczegółowością. Obszernie omówił dzieje szkoły parafialnej, jej materialne podstawy, nauczycieli i środowisko uczniowskie, edukację pozaszkolną oraz formację umysłową mieszkańców. Jest to w pełni oryginalne podejście do badań nad szkołą parafialną i jej funkcją społeczną. Równie nowatorskie jest potraktowanie cechów rzemieślniczych jako instytucji edukacyjnych i opiekuńczych. Szkoda, że autor nie sięgnął do klasycznej pozycji wybitnego socjologa wychowania Józefa Chalasińskiego, opisującej wychowanie cechowe (*Wychowanie w domu obcym*, 1928). Bardzo wartościowe, bo poszerzające tradycyjne pojęcie edukacji, jest szerokie potraktowanie funkcjonujących w Urzędowie bractw religijnych, które pełniły nie tylko funkcję dewocyjne, lecz prowadziły również działalność gospodarczą. Przyczyniały się one do kształtowania kultury umysłowej mieszkańców. Ostatnia, obszerna część pracy omawia dzieje ufundowanego przez mieszczan w 1447 r. Szpitala Świętego Ducha i św. Leonarda, pełniącego funkcję przytulku dla ubogich, bezdomnych i starców, opiekę nad wdowami i sierotami oraz pozaszpitalną opiekę medyczną nad ubogimi mieszkańcami. Książka prof. Surdackiego, wybitnego badacza europejskich i polskich dziejów opieki społecznej, ukazuje na przykładzie historii Urzędowa nowe perspektywy badawcze, jakie otwierają się przed historykami edukacji, koncentrującymi do tej pory swoją uwagę głównie na przeszłości szkół i myśli pedagogicznej.

Józef Miąso

Robert E. Burns, *Being Catholic, Being American. The Notre Dame Story 1842–1934*, University of Notre Dame Press 1999, ss. 596.

Robert E. Burns – autor prezentowanej publikacji – jest wykładowcą akademickim, historykiem. Niemal całe życie zawodowe poświęcił uczelni Notre Dame w stanie Indiana:

nauczał, prowadził badania historyczne, administrował College of Arts and Letters. W roku 1999 upływał trzydziesty siódmy rok jego pracy. Rocznicę tę uczcił w wyjątkowy sposób

– tworząc zapis dziejów swojej uczelni oparty na materiale archiwalnym. Jest to przedstawienie lat początkowego rozwoju uniwersytetu, późniejszej walki o prestiż w środowisku akademickim oraz na szerszym polu – w świadomości społeczeństwa amerykańskiego. R.E. Burns w niezmiernie interesujący sposób obrazuje przemiany jakie zaszły w Stanach Zjednoczonych w pierwszej połowie XX wieku, w swojej pracy dokumentuje zmagania intelektualistów katolickich z ogromem uprzedzeń i odrzuceniem społecznym jakiego doświadczali wówczas w USA katolicy. W epilogu autor zapowiada kontynuację badań, druga część książki ma obejmować lata 1934–1952.

Recenzowana praca składa się z trzech części tworzących łącznie szesnaście rozdziałów. Publikacja zaopatrzona jest w indeks osobowo-przedmiotowy, bibliografię oraz zdjęcia dokumentujące najważniejsze chwile z życia University of Notre Dame. W części pierwszej autor opisuje powstanie wszechniczy – wówczas jeszcze skromnej katolickiej szkoły średniej z internatem – oraz rozwój tejże placówki w drugiej połowie XIX wieku. R.E. Burns zachowuje układ chronologiczny relacjonując stopniowo wzrost znaczenia uczelni i ambitne plany zarządzających. W części drugiej oraz trzeciej koncepcja ulega zmianie, historia uniwersytetu prezentowana jest w ujęciu nie tylko chronologicznym, ale i problemowym. Moment przełomowy – w dziejach szkoły, jak i w omawianej publikacji – stanowią lata dwudzieste XX w. i pojawienie się Ku-Klux-Klanu w Indianie. Wówczas to profesorowie, studenci i cała społeczność katolicka w USA muszą zmierzyć się z kampanią oszczerstw mającej swe źródło w narastającej w tym czasie fali antykatołicyzmu. Można przyjąć założenie iż antagonizm Uczelni z Klanem jest osią konstrukcyjną książki. Przedstawiając dzieje tegoż konfliktu autor upamiętnia upartą walkę katolików z żywionymi wobec nich uprzedzeniami, mozolnie osiągnięty triumf uniwersytetu oraz nadciągającą wraz z Wielką Depresją „ciężkie czasy”.

Przedstawiane dzieje University of Notre Dame są jednocześnie zapisem dziejów mniejszości katolickiej w Stanach Zjednoczonych – jej podrzędnej pozycji w panującej wówczas hierarchii i niezgody przywódców społeczności na istniejący porządek rzeczy. Wyrazem tych ambitnych dążeń było stworzenie w latach czterdziestych XIX w. szkoły średniej dla chłopców w stanie Indiana. Losy

stanu i Notre Dame przeplatają się nierozdzielnie: powstaje pierwsza tego rodzaju katolicka placówka oświatowa, zaś Indiana wkracza w wiek dynamicznego rozwoju – wraz z nastaniem „ery Jacksona” (1830–1860) trwa gwałtowny rozwój osadnictwa. Czas ten jest znamieny dla całej Ameryki, społeczeństwo staje się bardziej egalitarne, prawa wyborcze ulegają znacznemu rozszerzeniu, co w rezultacie przyczynia się do pojawienia coraz liczniejszej klasy średniej¹. Również wśród Amerykanów wyznania rzymsko-katolickiego, mimo powszechnego utożsamiania ich z zastępami wygłodzonych Irlandczyków, wyróżnia się warstwa zamożniejsza. Dla nich to – synów Irlandczyków i Niemców z klasy średniej – zorganizowana zostaje szkoła z internatem w okolicach South Bend.

Początkowo pełny kurs nauk trwa sześć lat, później zorganizowany zostanie (na podbudowie czteroletniej szkoły średniej) czteroletni college zapewniający młodzieży zarówno wykształcenie praktyczne, jak i akademickie. Zarządzający uczelnią przyjmują w środowisku katolików amerykańskich rolę przywódców i po trosze wizjonerów. Wydają się cierpieć niemal na przerost ambicji, pragną przekształcić szkołę – w uniwersytet, w nowoczesną uczelnię katolicką mogącą się pochwalić osiągnięciami akademickimi i sportowymi. Presja na osiągnięcie sukcesu jest niezwykle silna – autor opisuje piętrzące się przeciwności i ostracyzm panujący w tych latach wobec katolików. Sytuacja nie ulega poprawie podczas rozbawionych i sytych lat dwudziestych. W strukturach władzy stanowej w Indianie silną pozycję zdobywają zwolennicy Ku-Klux-Klanu, którzy zgodnie z wyznawaną ideologią dążą do zdyskredytowania społeczności katolickiej w oczach liczących się obywateli amerykańskich – a więc białych protestantów o korzeniach anglosaskich. Proces ten postępuje szybko, gdyż oskarżenia padają na podatny grunt. Katolicy są postrzegani jako obywatele drugiej kategorii: nie uważa się ich za „prawdziwych Amerykanów”, podejrzewa się o spiskowanie przeciwko krajowi i o chęć obalenia konstytucji. Najbardziej skrajne koła opiniotwórcze postrzegają katolików jako „agentów Watykanu” (staroangielska niechęć do papistów), bardziej umiarkowane grupy okazują im niechęć pomieszaną z pogardą zarzucając katolikom brak honoru, wykształcenia, odwagi i ducha

sportowego. Uprzedzenia tego rodzaju doskonalnie obrazuje wypowiedź Teodora Roosevelta:

...Kościół Katolicki nie pasuje do tego kraju i nie może liczyć na duży i stały rozwój, chyba, że dzięki imigracji. Jego charakter jest laciński i z gruntu różny od przeważającej w naszym kraju myśli i instytucji...”².

Fala antykatolicyzmu osiąga swój szczyt w maju 1924 roku, kiedy to dochodzi do starć pomiędzy urządzającymi defiladę członkami Klanu a studentami. W efekcie dochodzi do wydarzeń zwanymi „Bitwą w South Bend”, katolicy znajdują się pod pręgierzem opinii publicznej: publicyści związani z Klanem przedstawiają młodzież z Notre Dame jako grupę chuliganów. Chęć odwetu, pragnienie zdobycia prestiżu społecznego i potrzeba oczyszczenia swego dobrego imienia wyzwala w profesorach i studentach niezwykłą energię. Skutki tego pozostały po dziś dzień – R.E. Burns nadmienia, że wielokrotnie napotkał w swojej karierze ślady dawnych zarządzeń, które kładły nacisk na dbałość o zachowanie honoru uczelni – sprawy niezwykle istotnej dla pogardzanych katolików.

Marginalizowanej mniejszości udało się włączyć w główny nurt życia Stanów Zjednoczonych dzięki typowo amerykańskiemu zjawisku – uwielbieniu dla sportowców i zawodów sportowych. Autor opisując walkę studentów Notre Dame o szacunek społeczny, nadaje ich zmaganiu wymiary godne herosom olimpijskim. Według niego football amerykański uratował uczelnię i pozwolił jej zająć miejsce w jednym rządzie z uczelniami protestanckimi. W opisie tym, utrzymanym w pełnym napięciu tonie, znajduje odbicie obraz stosunków panujących na uniwersytetach amerykańskich. Rola sportu w college’ach rośnie znacząco pod koniec XIX w. Jak stwierdzili Charles A. i Mary R. Beard wynikało to z faktu iż po ukończeniu studiów większość absolwentów szukała zajęcia w przemyśle, handlu i bankowości. Ulubioną rozrywką świata biznesu był sport, zaś wśród rozmaitych dyscyplin królował football amerykański. Większość młodych ludzi pozostawała wierna reprezentantom swojej uczelni, co sprawiało, że dobra drużyna sportowa przyczyniała macierzystemu uniwersytetowi pieniędzy i sympatyków. Ten stan rzeczy doprowadził do paradoksalnej z naszego punktu widzenia sytuacji iż trenerzy otrzymywali wyższą pensję od profesorów literatury. Popularna karykatura z tamtych lat przedstawiała

uczelnie jako malutki budynek przyczepiony do ogromnego stadionu³.

Wyjątkowo wysoka pozycja sportsmenów w kulturze amerykańskiej oferowała młodzieży katolickiej szansę wyjścia poza getto. Momentem przełomowym okazał się sezon piłkarski roku 1924/1925, podczas którego drużyna Notre Dame nie przegrała ani jednego meczu. Wielką chwałę i popularność przyniosło im zwycięstwo nad zespołem kadetów Armii US – stało się to potwierdzeniem „amerykańskości”, umiejętności sportowych i ducha walki młodzieży katolickiej – a więc cech, których im konsekwentnie odmawiano. Pogarda okazywana katolikom nie znikła całkowicie – nadal dochodziło do starć i zamieszek w Indianie – jednakże osiągnięcia sportowe bardzo wzmocniły ich poczucie godności własnej. Drugim czynnikiem, który poprawił sytuację mniejszości katolickiej (poza powszechnym uwielbieniem dla czterech najlepszych zawodników – nazwanych przez prasę „Czterema Jeźdźcami Apokalipsy”) była seria skandali wywołana przez sprawujących funkcje publiczne członków Ku-Klux-Klanu.

Niestety sukcesy piłkarzy i porażka zwyciężonych wrogów nie zapewniły uniwersytetowi pełnej stabilizacji i bezpieczeństwa. Zaistniały wypadki, które zachwiały spokojem uczelni. Zapanował Wielki Kryzys, który uniemożliwił planowane, pełne rozmachu inwestycje; poza tym zmniejszyła się liczba studentów. Kolejnym ciosem okazała się utrata dwóch najważniejszych postaci na uczelni, autorów odniesionego sukcesu: w katastrofie samolotowej zginął trener Knute K. Rockne, zaś na nieuleczalną chorobę zapadł prezydent uniwersytetu Charles L. O’Donnell. Wraz ze zmianą czasów (kraj wchodził w epokę Nowego Ładu) nastąpiła zmiana pokoleniowa w gronie przywódców. Dalsze koleje losów University of Notre Dame to, jak podsumowuje swoją pracę Robert E. Burns, „another story that will have to be told in another book” (s.533). Niewątpliwie będzie to równie fascynująca książka.

Recenzowana publikacja ma niezwykle walory dla nie-amerykańskiego czytelnika. Przedstawione zostały nie tylko dzieje uczelni ze stanu Indiana, ale jednocześnie – w oparciu o historię tejeż wszechnicy – zmiany zachodzące w społeczeństwie amerykańskim, atmosfera panujących w wieku XIX i XX uprzedzeń. Analizując głębiej książkę R. E. Burnsa dochodzi się do przekonania iż losy University of

Notre Dame są w pewnej mierze pretekstem do ukazania opowieści o pogardzanej, ignorowanej, a niekiedy tępionej mniejszości, która dzięki inwestycji w wykształcenie staje do walki o należny jej szacunek i udział w sprawowaniu władzy. Autor podkreśla rolę sportu w owym zmaganiu, jednakże, biorąc pod uwagę warunki typowe dla Stanów Zjednoczonych, to posiadanie własnej uczelni umożliwiło katolikom startowanie w ważnych dla kraju i społeczeństwa zawodach. To drużyna akademicka wygrywała mecze przed 90-tysięczną widownią, zmuszając tym samym przynajmniej część widzów do wyrzeczenia się uprzedzeń.

Ukazanie owego procesu – zmiany nastawienia społeczeństwa amerykańskiego wobec mniejszości katolickiej – autor dokonał w sposób niezwykle ciekawy i przyciągający uwagę czytelnika.

Ewelina Tylińska

¹ Michał J. R o z b i c k i, *Narodziny narodu. Historia Stanów Zjednoczonych do roku 1861*, Warszawa 1991, s.294–301.

² Charles A. i Mary R. B e a r d, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, Warszawa 1961, t. II, s. 313.

³ Tamże, s. 640.

Adam Massalski, *Zwierzchnicy rządowych, męskich szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2004, ss. 239.

W trzy lata po ukazaniu się ostatniej książki A. Massalskiego Szkoły średnie rządowe męskie na ziemi kielecko-radomskiej w latach 1833–1862, otrzymaliśmy kolejną pozycję tego Autora. Jak pisze we wstępie, niniejsza publikacja powstała na marginesie przygotowywanego od dłuższego już czasu słownika biograficznego nauczycieli szkół średnich Królestwa Polskiego w okresie międzywojennym. Od ponad dwudziestu lat, szkolnictwo tego okresu stanowi główny przedmiot zainteresowania i badań Autora. Nic zatem dziwnego, że dysponuje ogromnym materiałem źródłowym i szeroką wiedzą na temat funkcjonowania szkół, ich nauczycieli i uczniów w trzydziestoleciu międzywojennym. Zwierzchnikom męskich szkół średnich rządowych poświęcił Autor już wcześniej artykuł, ogłoszony w 1994 r., wtedy jednak rozważania były ograniczone do terytorium jednego miasta. Teraz otrzymaliśmy monografię przedstawiającą społeczność dyrektorów i inspektorów szkół średnich w całym Królestwie Polskim. Odliczając wstęp, indeksy, bibliografię i aneks, książka liczy sobie 167 stron tekstu, z czego samym zwierzchnikom szkół poświęcone są 104 strony.

We wstępie, A. Massalski stwierdza, że „wobec różnorodności funkcjonujących wówczas szkół średnich, półwyższych i różnego rodzaju zawodowych, istnieje konieczność precyzyjnego określenia, które z nich zaliczono w niniejszej pracy do szkół średnich. Jako główne kryterium przyjęto zakres treści programowych

w szkole danego typu”. Kierując się tym kryterium, do rzędu szkół, których zwierzchnicy stali się obiektem badań, zaliczył Autor gimnazja (w tym warszawskie Gimnazjum Realne), szkoły obwodowe (powiatowe) filologiczne (cztero- i pięcioklasowe) i realne oraz szkoły wyższe realne, co, jak się wydaje, nie podlega dyskusji. Nie zalicza natomiast do kategorii szkół średnich Szkoły Niedzielno-Handlowej, Szkoły Sztuk Pięknych, Szkoły Rabinów, Szkoły Farmaceutycznej, seminariów duchownych. Można oczywiście przyjąć zaproponowaną przez Autora kwalifikację, pewne jednak wątpliwości budzi sprawa metodologicznego, teoretycznego uzasadnienia przyjętych założeń badawczych. Przyjęcie kryterium zakresu treści programowych jest na pewno jednym z możliwych, ale niewystarczającym i chyba z pewnością nie głównym. Po pierwsze, praktyczna realizacja programu może znacząco odbiegać, na plus lub na minus, od nakreślonego w przepisach – siatkach godzin, planach nauczania, zaleconych lekturach. Będzie to w znacznym stopniu zależało od przygotowania, umiejętności i chęci realizującego ten program nauczyciela. Po drugie w realiach szkolnych carskiej Rosji, trzeba jednak przede wszystkim brać pod uwagę status prawny danej szkoły, jej prawne usytuowanie w hierarchii szkolnej. Choćby byli najlepsi nauczyciele i najlepszy program, jeśli szkoła reprezentowała poziom ponadelementarny (w sensie nie tylko programu, ale i wymagań co do stanu wiedzy przyjmowanych uczniów), a jednocześnie nie miała